№ 67. Łódź, Środa 8 marca 1922 r. Cena 20 mk. (Na prowincji 21) Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Rok III.

PRACA

Pismo poświęcone sprawie robotników i inteligencji pracującej

Cena prenumeraty:
Miesięcznie Mk. 400
na prowincji „ 500
Zagranicą „ 800

UWAGA: Prenumerata oraz wszelkie należności przesyłane pocztą, należy adresować jak następuje: PAWEŁ URBANIAK Łódź, Przejazd Nr. 8, „Praca".

Administracja otwarta od g. 9 rano do 7 wieczorem.

Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki od 5 — 7 wieczorem.

Sekretarjat Redakcji otwarty dla publiczności od 6—8 wiecz. codziennie.

Rękopisów nienadających się do druku Redakcja nie zwraca.

Artykuły bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.

CENA OGŁOSZEŃ: Przed tekstem mk. 80.— wtekście mk. 100.—reklamy mk. 50.—, nekrolog mk. 40—, komunikaty mk. 50, zwyczajne mk. 25 za wiersz nomparelowy jednołamowy. Ogłoszenia drobne 10 mk. za wyraz, dla poszukujących pracy oraz zagubione dokumenty mk. 8. Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. — Zagraniczne o 100 proc. drożej. Ogłoszenia nadsyłane po g. 6 wiecz. 50 proc. drożej.

Redakcja i administracja Przejazd № 8. TELEFON № 32. Konto czekowe P. K. 0.60140

Prenumeratę i ogłoszenia dla pisma „Praca" przyjmuje Biuro pism A. Zatorski, w Pabjanicach, Zamkowa Nr. 15.

Do naszych Czytelników.

Niejednokrotnie zaznaczaliśmy, iż „Praca", będąc organem najmniej zamożnych sfer społecznych, opiera swoje istnienie tylko i wyłącznie na wpływach z opłacanej przez naszych Czytelników prenumeraty. Obecnie w związku z kryzysem przemysłowym prenumerata wpływa dość nieregularnie, co powoduje nieraz wielkie trudności w prawidłowym biegu spraw Wydawnictwa.

Uwzględniając ciężkie położenie robotnika i inteligenta pracującego, staramy się czynić wszelkie możliwe uwzględnienia dla tych, którzy rzeczywiście znajdują się w krytycznej sytuacji materjalnej. Niestety jednak są i tacy wśród naszych Czytelników, którzy przez karygodną opieszałość nie wpłacają na czas prenumeraty, choć mogą to uczynić.

Zniewala nas to do zwrócenia się z wezwaniem do ogółu naszych Prenumeratorów, aby niezwłocznie uiścili należne Administracji kwoty, gdyż każdy, kto nie opłaca na czas prenumeraty świadomie, czy nie świadomie utrudnia i tak już bardzo ciężką sytuację jedynego w Łodzi pisma robotniczego i naważ podrywa jego istnienie, jest zatem wrogiem klasy robotniczej

Administracja.

Przesilenie rządowe.

(Konwent Senjorów. — Koncepcje prawicy. — Stanowisko Nar. Par. Rob. —Pan Ponikowski na widowni.—Dziś o g. 10 rano ostateczna odpowiedź. — Znamienne ostrzeżenie posłów państw sprzymierzonych).

Pan Ponikowski powtórnie na widowni.

(Od własnego koresp.).

WARSZAWA, 7. — Centrum — a mianowicie PSL. (Piast) i NZL. w dniu dzisiejszym usiłowały stworzyć koncepcję

małej koalicji

w skład której miałyby wejść NZL., PSL. i NPR.

Jednakże wobec odrzucenia przez Piastowców warunków, postawionych przez Klub NPR., (które podajemy poniżej Red.), usiłowania te nie odniosły skutku.

Pomiędzy drugiem a trzeciem zebraniem Konwentu Senjorów zebrały się Kluby prawicy i Centrum, które doszły do wniosku, że utworzenie gabinetu parlementarnego jest absolutnie niemożliwe.

Na ostatniem zatem posiedzeniu Konwentu Senjorów zgodzono się wreszcie na to, że jedyną możliwą kandydaturą jest kandydatura p. Ponikowskiego, za którą opowiedziały się Kluby: PSL., NZL., NPR., PPS., Wyzwolenie, Klub Mieszczański i Kl. Pr. Konst., oraz Stapińszczyzny.

Stanowisko p. Ponikowskiego.

(Od własnego koresp.).

WARSZAWA, 7. Natychmiast po posiedzeniu Konwentu Senjorów Marszałek Sejmu udał się do p. Ponikowskiego, aby mu zakomunikować uchwałę Konwentu. Prezydent Ponikowski zrazu odmówił kategorycznie przyjęcia misji, ale w końcu zastrzegł sobie ostateczną odpowiedź jutro, 8 b. m. o godz. 10-ej rano.

W Konwencie Senjorów.

WARSZAWA 7. (Pat) Posiedzenie Konwentu Senjorów pod przewodnictwem Marszałka Trąmpczyńskiego, rozpoczęło się dziś o godz. 5.10. Obradowano nad sprawą

utworzenia nowego gabinetu.

Marszałek skonstatował, że poruszona na wczorajszem konwencie przez PSL propozycja utworzenia gabinetu ściśle koalicyjnego chybiła celu, że wobec tego należy przejść do projektu stworzenia gabinetu opartego na większości, bądź też gabinetu pozaparlamentarnego. Do utworzenia gabinetu większości wystąpiły stronnictwa od PSL na prawo, niektóre z pewnemi zastrzeżeniami. Dla omówienia warunków porozumienia, stronnictwa te wydelegowały po jednym przedstawicielu, którzy mają rozważać możliwość utworzenia gabinetu opartego na większości

WARSZAWA 7. (PAT). O g. 7 wieczorem zebrali się ponownie członkowie Konwentu Senjorów pod przewodnictwem Marszałka Trąmpczyńskiego.

Narady przedstawicieli prawicy i centrum nie dały żadnego wyniku. Wszyscy doszli do przekonania, że da się utworzyć rząd tylko pozaparlamentarny.

Marszałek postawił kandydaturę

pana Plucińskiego oraz 6 wojewodów.

Ani jeden z nich nie uzyskał poparcia stronnictw, zaś pan Pluciński drogą telegraficzną przysłał wiadomość, że przyjechać do Warszawy nie może, gdyż jest bardzo zajęty w Gdańsku.

Wobec tego wysunięto

kandydaturę p. Ponikowskiego,

za którym oświadczyły się następujące stronnictwa: PSL, PSL-lewica, NZL, PPS, „Wyzwolenie", NPR, KPK, i Klub Mieszczański — razem 247 głosów. Przeciwko kandydaturze p. Ponikowskiego wypowiedziały się stronnictwa: ZLN, Ch. D., Klub Dubanowicza, Katolicki Klub Ludowy — razem 135 głosów. Żydzi i Niemcy uzależnili swój stosunek do p. Ponikowskiego od konferencji, którą zamierzają z nim odbyć. Poseł Skulski i Rosset oświadczyli przytem, że głosy swe uzależniają od załatwienia przez p. Ponikowskiego sprawy wileńskiej.

Marszałek oświadczył, że po porozumieniu się z p. Ponikowskim uda się natychmiast do Belwederu, aby przedstawić Naczelnikowi Państwa kandydaturę nowego premjera.

Następne zebranie Konwentu Senjorów odbędzie się jutro dnia 8 bm. o g. 10 rano.

Ogólny rzut oka na sytuację.

(Od własnego koresp.).

WARSZAWA, 7. Sytuacja rządowa pozostaje obecnie jeszcze niewyjaśniona. Wobec tego, że pp. Skulski i Rosset w imieniu NZL. i Klubu Miesz. zastrzegają sobie zgodę na kandydaturę p. Ponikowskiego jedynie w zależności od rozwiązania przezeń sprawy wileńskiej, — które to rozwiązanie leży jedynie w możliwości delegacji wileńskiej — wątpliwem jest, czy p. Ponikowski przyjmie na siebie tę odpowiedzialność.

Głos państw zachodnich.

WARSZAWA. 7. (PAT). Dnia 3 b. m., o godz. 1 po południu zgłosili się do pana ministra spraw zagranicznych posłowie: włoski — p. Tomassini, francuski—De Panafieu, angielski — Max Miller, aby w imieniu swych rządów przestrzec rząd polski, że zatwierdzenie przez Sejm Rzeczypospolitej prostej aneksji ziemi wileńskiej wywoła jaknajgorsze wrażenie.

Pan Skirmunt przyjął to do wiadomości, z tem, że je właściwym czynnikom zakomunikuje.

Wyjaśnienie.

WARSZAWA 7. Korespondent specjalny „Pracy" w związku z wizytą posłów: francuskiego, włoskiego i angielskiego, otrzymał z wiarogodnego źródła informację, że podpisanie przez delegację wileńską aktu według projektu rządowego nie będzie uważane przez rządy sprzymierzone za anektowanie Wileńszczyzny.

Stanowisko Nar. Partji Robotniczej wobec przesilenia.

(Od własnego koresp.).

WARSZAWA, 7. Klub NPR. udział swój w gabinecie koalicyjnym uzależnił od programu takiego rządu, szczególniej w sprawach robotniczych i bezrobocia.

Po konferencji pomiędzy NPR. a PSL., okazało się, że Klub PSL. nie może zgodzić się na warunki, stawiane przez Klub NPR. a mianowicie: oznaczenie terminu szybkiego rozwiązania Sejmu, przyznanie zasiłku dla bezrobotnych i utrzymanie w całej rozciągłości przez Sejm ustawy o 8 godz. dniu Pracy i Kasach Chorych.

Wobec powyższego Komisja parlamentarna Klubu NPR. uznała, że

udział NPR-u w rządzie jest niemożliwy.

Polityka polska.

Przeciwdziałanie drożyźnie.

WARSZAWA, 7. (PAT). Ministerstwo kolei żelaznych komunikuje: W celu przeciwdziałania ujawniającej się nowej zwyżce cen na artykuły żywnościowe. Ministerstwo kolei żelaznych w szeregu zarządzeń, mających ułatwić dopływ do miast i ośrodków przemysłowych większej ilości tych artykułów, wprowadza od dnia 10 b. m. do 16 kwietnia b. r. 20 proc. obniżenie taryfy dla przewozu w przesyłkach zwyczajnych, następujących artykułów żywnościowych: zboża w ziarnie, grochu i fasoli, ziemniaków, mąki i kaszy, mleka, mięsa świeżego, szmalcu, słoniny, sadła i łojów jadalnych, wreszcie śledzi i kapusty. Obniżka ta tyczy się przewozu wewnątrz państwa. Oprócz tego Ministerstwo kolei żelaznych zarządziło, aby transporty powyższych artykułów żywnościowych były przyjmowane do przewozu IV kategorji planu przewozowego, co jeszcze bardziej zabezpieczy te transporty przed brakiem wagonów.

Przesilenie w Anglji.

Połurzędowy komunikat Reutera.

LONDYN, 7. Biuro Reutera ogłasza dzisiaj komunikat o położeniu, spowodowanem wskutek przesilenia rządowego. Według tego komunikatu Balfour wygłosił na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin mowę, w której omawiał politykę Lloyd George'a w duchu przychylnym dla premjera.

Pomimo przychylnych mów Chamberlain'a i Balfour'a, Lloyd George nie powziął jeszcze żadnego postanowienia w sprawie pozostania swego u steru władzy, wobec tego istnieje w dalszym ciągu możliwość jego ustąpienia. Z drugiej strony przewódcy poszczególnych odłamów partji konserwatywnej nie porozumieli się jeszcze między sobą co do sposobu wyrażenia Lloyd George'owi zaufania dla jego polityki.

Reuter wyraża w końcu przekonanie, iż Lloyd George pozostanie jeszcze na czele gabinetu, a to ze względu na wielkie następstwa i cele zjazdów międzynarodowych, których jest inicjatorem. W każdym bądź razie urząd swój piastować będzie tylko przez czas bardzo krótki w ciągu kilku miesięcy, t. j. do czasów wyboru.

Zdrowie Lloyd George'a.

LONDYN, 7. Dziś po południu opowiadano, że Lloyd George silnie się przeziębił. Lekarze stwierdzili katar oskrzeli i radzili usilnie premjerowi, aby się przez pewien czas szanował. Wobec tego Lloyd George udaje się jutro albo pojutrze na wieś.

„Observer" pisze, że cokolwiek się stanie, jest rzeczą bezwarunkowo pewną, iż prezydent ministrów potrzebuje zupełnego kilkutygodniowego odpoczynku, którego zresztą sam sobie życzy. Fizycznie może on wprawdzie szybko wrócić do sił, ale po 16-letniej nader wytężonej pracy staje się przecież dlań ten ciężar zbyt uciążliwy. Lloyd George musi koniecznie odpocząć, aby odświeżyć swoją energję.

Kryzys zażegnany?

LONDYN, 7 (PAT) Hav. W kuluarach Izby gmin zapewniają, że kryzys gabinetowy został zażegnany, ponieważ Lloyd George dzięki namowom unjonistów zdecydował się pozostać na stanowisku.

Sprawa górnośląska

Górnośląskie punkty sporne.

BERLIN, 7 (PAT) Niemieckie dzienniki poranne donoszą: Przedstawiciele polsko-niemieckich rokowań gospodarczych w sprawie górnośląskiej wygotowali punkty sporne. Prezydent Calonder uda się na kilka dni do Montreny. Dnia 11 b. m. będą mu przedłożone punkty sporne, co do których delegaci nie doszli do porozumienia. Punktów tych jest 15. Dn. 11 b.m. p. Calonder ma powziąć decyzję.

Knowania niemieckie.

PARYŻ, 7 (PAT) Hav. Z Koblencji donoszą, że komisja międzysojusznicza zarządziła rozwiązanie Stowarzyszenia byłych oficerów w Akwizgranie. Stowarzyszenie to jest filią byłych oficerów Rzeszy niemieckiej. Stowarzyszenie zamknięto za prowadzenie agitacji na terenie kraju nadreńskiego.

Kradzież rozkazów mobilizacyjnych.

(Od własnego koresp.)

PRZEMYŚL, 7. W biurach tutejszego DOK. wykryto sensacyjną kradzież rozkazów mobilizacyjnych. Sprawcę wykryto w osobie szeregowca Karola Chęczyńskiego, zajętego w drukarni wojskowej. W kuferku jego znaleziono całą plikę skradzionych rozkazów, które zamierzał sprzedać jednemu z ościennych mocarstw. Chęczyńskiego aresztowano.

Kronika polityczna.

Żydzi a Niemcy w Sejmie.

Po raz pierwszy od czasu istnienia Sejmu obecnego posłowie żydowscy urządzili ostatnio razem z Niemcami wspólne posiedzenie. Żydzi i Niemcy naradzali się razem nad wspólną taktyką na plenarnem posiedzeniu Sejmu w sprawie wileńskiej, oraz w sprawie przesilenia gabinetu ministrów. Poprzednio już żydzi i Niemcy opracowali projekt prawa o szkolnictwie niepolskiem, obiecując sobie wsparcie wzajemne. W tej kompanji brak jakoś PPS., która, jak wiemy z łódzkich doświadczeń, bardzo czule mizdrzy się, udając obrońcę „uciśnionych", zarówno do Żydów, jak do Niemców, by skaptować sobie te żywioły na czas wyborów.

Podwyżki płac w przemyśle włókienniczym.

(Uzyskano podwyżkę regulacyjną od 4 do 33 procent).

Wczoraj odbyła się konferencja przedstawicieli Związków Zaw. Robotniczych i Przemysłowców. Konferencja trwała od godz. 11 rano do 9 wieczorem, z przerwą na obiad.

Ze strony Związku „Praca" brali udział w obradach Kazimierczak, Bloch z Pabjanic i Czajkowski z Żyrardowa. W rezultacie uzyskano podwyżkę, która przedstawia się następująco: robotnik, który ma w cenniku stawkę drukowaną mk. 18 otrzymuje podwyżkę z tytułu regulacji—4 proc.; podwyżka ta podnosi się przy wzroście stawki podstawowej do mk. 47, na każdą markę przyrostu płacy zasadniczej o 1 proc., tak, że przy stawce mk. 47 — podwyżka wynosi 33 proc.

Osiągnięty w poszczególnych pozycjach stawek procent podwyżki doliczać się będzie w akordzie do każdej jednostki, tj. metra, arszyna lub tysiąca.

Naprzykład tkacz, pracujący w akordzie, który ma stawkę w cenniku drukowanym (podstawowym) mk. 43,75, otrzymuje podwyżki 30 proc., którą to podwyżkę będzie miał liczoną do tysiąca. Jeżeli tkacz ten miał dotychczas stosowaną płacę za tysiąc wątków mk. 35—to stawka ta powiększy mu się o te 30 proc. Co się tyczy innych kategoryj prac, to na każdą wypada stosowny procent. Dla łatwiejszego orjentowania się opracowana zostanie odpowiednia tabelka.

Uzyskane procenty do poszczególnych stawek przedstawiają się w ten sposób:

Stawki podstawowe w cenniku drukowanym: Mk. 18 — podwyżka 4 proc., mk. 19—5 proc., mk. 20—6 proc., mk. 21—7 proc., mk. 22—8 proc., mk. 23—9 proc., mk. 24—10 proc., mk. 25—11 proc., mk. 26—12 proc., mk. 27—13 proc., mk. 28—14 proc., mk. 29—15 proc., mk. 30—16 proc., mk. 31—17 proc., mk. 32—18 proc., mk. 33—19 proc., mk. 34—20 proc., mk. 35—21 proc., mk. 36—22 proc., mk. 37—23 proc., mk. 38—24 proc., mk. 39—25 proc., mk. 40—26 proc., mk. 41—27 proc., mk. 42—28 proc., mk. 43—29 proc., mk. 43,75—29,75 proc., co do tej stawki procent zaokrągla się na 30 proc., mk. 44—30 proc., mk. 45—31 proc., mk. 46—32 proc., mk. 47—33 proc., ponad stawkę mk. 47 będzie doliczany specjalny procent.

Co się tyczy płac dniówkowych, to podwyżka w wykazanym procencie będzie liczona do płacy obecnej zasadniczej, plus drożyźniane.

Z życia przemysłowego Zagłębia.

(Zwiększenie produkcji!)

(Od własnego koresp.)

SOSNOWIEC, 6. Na wstępie dzisiejszej korespondencji należy stwierdzić ogólną poprawę w przemyśle.

Fabryki przędzalniane w Zagłębiu pracują już zupełnie normalnie, powiększając stale liczbę robotników. W przemyśle cementowym dzięki rządowej pożyczce, wszystkie cementownie zostały uruchomione, aczkolwiek w ciągu stycznia i lutego pracowały przeważnie na skład. Obecnie napływają zamówienia na cement nietylko krajowe, lecz i zagraniczne i stwierdzić należy, iż kryzys w przemyśle cementowym minął. Pracuje on obecnie zupełnie normalnie ilość robotników jest dzisiaj ta sama, jaka była przed kryzysem.

Przemysł metalowy i metalurgiczny, ze względu na uzależnienie go od systematycznej dostawy koksu, napotyka na wiele trudności i przebywa, a względnie likwiduje w najwolniejszym tempie okres kryzysu. Dzięki jednak temu, że nadzieje otrzymania z G. Śląska szybko i po tanich cenach produktu metalurgicznego dopisują, przemysł ten zaczyna wracać do stanu przedkryzysowego; celem porównania obecnego stanu pracy ze stanem przedkryzysowym, można obecną produkcję określić cyfrą 90—95 proc. ówczesnej. Należy przypuszczać, iż w ciągu marca przemysł metalurgiczny zacznie szybko powiększać produkcję.

Najważniejszy w Zagłębiu przemysł węglowy, o ile naogół nie przeżywa żadnego kryzysu, o tyle już można przypuszczać w danym momencie, że z chwilą otwarcia śląskiej granicy sytuacja zupełnie się zmieni, tembardziej, o ile sprawdzą się pogłoski, że Niemcy rezygnują z węglowej produkcji w polskiej części G. Śląska. Objaw ten odbiłby się nietylko na mniejszych kopalniach, lecz zmusiłby i większe kopalnie do pewnej konkurencyjnej gospodarki.

Jeśli chodzi o węgiel brunatny, to z całą pewnością należy stwierdzić, że niema on przed sobą żadnej przyszłości i po niedługim okresie wegetacji, kopalnie węgla brunatnego, produkujące węgiel opałowy, będą musiały być zlikwidowane. Węgiel brunatny jest b. cennym produktem naturalnym, nadającym się do eksploatacji tylko przy istnieniu odpowiednich urządzeń celem chemicznego przerabiania tegoż, albowiem zawiera on w sobie dużo ilości parafiny, benzolu i wosku ziemnego. Otóż pierwszym warunkiem istnienia kopalni węgla brunatnego byłoby wybudowanie brykietowni i całych urządzeń dla odpowiedniej przeróbki tegoż węgla.

Niestety, przy dzisiejszych cenach wybudowanie jednej tylko brykietowni kosztowałoby około pół miljarda mk., całkowitych zaś urządzeń dla dalszych przeróbek chemicznych—z górą miljard mk. Ponieważ jednak kapitały przez posiadaczy tychże są chętniej lokowane w handlu niż w przemyśle, przeto wątpić należy, czy w krótkim czasie powyższe projekty będą mogły być zrealizowane, aczkolwiek kilku przemysłowców w tym kierunku bardzo wiele pracuje.

W przemyśle szklanym huty pracują prawie że dobrze. W niedługim czasie uruchamia się huta „Swoboda" w Sosnowcu. Huta będzińska, która pod względem technicznych urządzeń jest jedną z pierwszych w Polsce, zacznie już w przyszłym tygodniu produkować szkło taflowe.

Nowa afera z tajemniczą „księżną"

Jeszcze we wrześniu roku zeszłego do intendenta szpitala św. Łazarza w Warszawie zgłosiła się kobieta podporucznik, w wojskowym mundurze, prosząc o jakąkolwiek posadę, jako „zdemobilizowana". Na zapytanie dlaczego właśnie przyszła do intendenta szpitala, nie gdzieindziej, odrzekła, że była już u różnych ludzi i nigdzie pomocy nie otrzymała. Przedstawiła intendentowi swoje dokumenty, które wskazywały, że jest to Helena Niedźwiedzka z domu, a właściwie żona księcia Czetwertyńskiego, obecnie wdowa, albowiem mąż jej książę Czetwertyński (kapitan) zginął na wojnie.

Posiadała także krzyż „Virtuti Militari", który otrzymała jakoby za bohaterskie czyny na wojnie. Jakżeż można było odmówić pomocy tak zacnej i zasłużonej damie, zwłaszcza księżnej. Księżna nosiła w wojsku pseudonim „Olga". P. intendent dał jej tedy list polecający do pani Kołakowskiej, do Towarzystwa Ochrony Kobiet. Tam powtórzyła dzieje swego bohaterskiego żywota i przedstawiła dokumenty. Dano jej posadę zarządzającej przystanią ochrony kobiet w Wierzbnie za Mokotowem. Gospodarowała energicznie i, zdawało się, dobrze, więc księżna, powołując się na rozległe stosunki w D. O. K. (istotnie widywano ją z oficerami) pobrała 130 tys. mk. na zadatek, celem sprowadzenia kartofli. Kartofli długo jednak nie było widać.

Tymczasem z Rosji przyjechała niejaka Lauferowa, która w tejże przystani otrzymała posadę gospodyni. Od niej księżna wzięła na przechowanie złoto, biżuterję i około 50 tys. mk. gotówki. Zwrócono wreszcie uwagę na księżnę, albowiem zaczęto się skarżyć, że zarządzająca od rozmaitych osób zabierała różne rzeczy, że jedzenie jest złe itp. Skonstatowano, że brak wiele bielizny. W książce znaleziono podskrobania, jednem słowem trzeba było zawiadomić o wszystkiem naczelnika urzędu śledczego, który wziął do siebie księżnę na zbadanie. I okazało się, że dokumenty, które posiadała nie należą do niej. Nakradła bardzo wiele i coraz to nowe rzeczy jej machinacji się ujawniają. Oczywiście, że została aresztowaną.

Dotychczas jednak nie stwierdzono, kim jest, albowiem co chwilę inne podaje nazwisko i trudno wiedzieć, które jest jej istotne i czy zresztą prawdziwego nazwiska nie ukrywa dotąd.

Straty przez nią wyrządzone są bardzo duże, których ustalenie dopiero następuje.

Dnia 6 marca r. b. rozstała się z tym światem

ś. † p.

Bronisława Jerzykowska

b. nauczycielka szkoły powszechnej № 27 w Łodzi, przeżywszy lat 23.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi w czwartek, dn. 9 b. m. o godz. 4 po poł. z domu żałoby przy ul. Napiórkowskiego № 31 na cmentarz katolicki w Zarzewie.

Na smutny ten obrzęd zapraszają krewnych, koleżanki i kolegów pozostali w nieutulonym żalu

Rodzice, siostra i bracia.

Trudności górnośląskie.

Termin ukończenia rokowań górnośląskich, wyznaczony początkowo na połowę stycznia, później na dzień 10 marca, odsuwa się, jeśli wierzyć wiadomościom dni ostatnich, w dość nieokreśloną przyszłość. Niemożność dojścia do porozumienia pomiędzy delegacjami polską i niemiecką w szeregu spraw, dotyczących waluty, ochrony mniejszości narodowych i funkcjonowania związków niemieckich na polskiej części G. Śląska, spowodowała przeniesienie rokowań na teren genewski i poddanie ich przebiegu bezpośredniemu wpływowi i arbitrażowi działającego z ramienia Ligi Narodów p. Calondera. To ostateczne stadjum pertraktacyj, mających doprowadzić do podpisania przewidzianej w części II uchwały Rady Ambasadorów z dnia 20 października 1921 roku—konwencji generalnej pomiędzy Polską a Niemcami,—trwa już od kilku tygodni i, pomimo urzędowego optymizmu polskich źródeł informacyjnych, nie pozwala dopatrywać się rychłego końca bardzo mozolnych i przewlekłych prac komisyjnych.

Nasze Min. Spraw Zagranicz., utartym już zwyczajem, nie uważa za potrzebne w sposób możliwie szczegółowy i wyczerpujący informować opinję polską o obecnym stanie sprawy górnośląskiej, która aż do chwili objęcia przez Polskę przyznanej jej części terytorjum, a i później również, nie przestanie być bardzo aktualnem zagadnieniem zarówno polskiej polityki wewnętrznej, jak i stosunku do naszego zachodniego sąsiada. Mimo osiągniętej już jakoby zgodności w niektórych punktach spornych, nie mamy dotąd żadnej zapowiedzi sfinalizowania prac nad konwencją, co musi wywoływać zrozumiałe zaniepokojenie w tych kołach, które zdają sobie sprawę, że kwestja górnośląska nie jest jakiemś zamkniętem w sobie, oderwanem od całości polityki międzynarodowej, zjawiskiem.

Jest właśnie wprost przeciwnie, a dowodzi tego zastosowana ostatnio przez delegację niemiecką w Genewie taktyka, polegająca na obstrukcji, sabotowaniu i—przewlekaniu rokowań. Podczas gdy kompatrjoci pp. delegatów z Berlina na pozostającej wciąż pod władzą komisji międzysojuszniczej ziemi śląskiej tworzą bojówki antypolskie, organizują różne „mordkomisje" i urządzają pod Gliwicami generalne próby jakiejś nocy św. Bartłomieja dla ludności polskiej i—załogi francuskiej, — panowie Lewald, Schiffer i b. minister spraw zagranicznych Simons, stojący na czele paktującej delegacji niemieckiej, wynajdują najrozmaitsze trudności i przeszkody, nawet natury stylistyczno-językowej, domagają się ustalenia tekstu konwencji również w języku—angielskim, słowem czynią wszystko, by pracę zahamować, a całą sprawę skomplikować i odłożyć jej załatwienie do terminu, jaki Berlinowi wydaje się najdogodniejszym.

Zbyteczne prawie dodawać, że terminem tym ma być—konferencja genueńska, na której—zdaniem nie tracących nadziei Niemców — kwestja górnośląska w pewnem ujęciu, w tej lub innej formie, wypłynąć może znowu, w związku z hasłem naczelnem odbudowy Europy, sprawą odszkodowań, przemysłu niemieckiego, eksploatacją Rosji i t. p. Gra niemiecka jest dość przejrzysta, by się w niej szybko zorjentować i znaleźć skuteczne środki przeciwdziałania. Czy delegacja nasza, pod przewodnictwem p. Kazimierza Olszowskiego, na taką kontrakcję zdobyć się umie, i czy zdolność należytego oddziaływania na decydującego dziś pod niejednym względem p. Calondera, posiada, — o tem niestety nic nam nie wiadomo i ten brak informacyj jest właśnie jednem ze źródeł niezmiernie przykrych niepokojów i wątpliwości.

P. Skirmunt, zajęty przeważnie flirtem z Czechami, czyni wrażenie, jakby niezbyt wiele przykładał wagi do toczących się w Genewie a podstępnie przez Niemców utrudnianych—rokowań. Obyśmy nie pokpili będącej już w zasadzie na dobrej drodze sprawy! Lekceważenie i zdawkowy optymizm nie mogą tu mieć miejsca, jeśli nie chcemy, by z bardzo ciemnych mroków konferencji genueńskiej wynurzyły się jakieś widma rewizji zakończonego —zdawałoby się—procesu górnośląskiego, co na korzyść wyjść by mogło tylko—Niemcom i wszystkim ich przyjaciołom.

B. D.

Udział Polski w odbudowie Rosji.

II.

Wobec niesłychanie wysokiego kursu amerykańskiej i argentyńskiej waluty, jedyne te kraje, zboże na większą skalę eksportujące, nie będą miały zbytu w okresie lat najbliższych na rosyjskim rynku spożywczym.

Znawcy obecnych stosunków rosyjskich twierdzą, że nawet gubernie nadwołżańskie, ten obok Ukrainy dawny szpichlerz Rosji centralnej, w ciągu szeregu lat najbliższych nie wrócą nawet do samowystarczalności pod względem produkcji zboża, a to dla tego, że w czasie głodu obecnego ludność zjadła, względnie zje jeszcze, literalnie wszystkie zboża zasiewu i cały inwentarz żywy (są nawet wypadki ludożerstwa) i częściowo wymarła (lub jeszcze wymiera), a częściowo wyemigrowała do gubernij mniej głodem dotkniętych. To zboże, które zagranica na obsiew Rosji dostarcza, jest przeważnie zjadane, a zresztą i obecne trudności transportowe uniemożliwią dostawę w porę tego zboża na miejsce zasiewów.

Z uwag powyższych jasne się staje, że rynek rosyjski ten przedewszystkiem zdobędzie, kto dostarczy mu w ciągu kilku lat najbliższych niezbędnych środków spożywczych. Widzimy, że przy odpowiedniej polityce gospodarczej tym dostawcą może być przedewszystkiem Polska. Przewidująca zatem polityka gospodarcza powinna być tak kierowana, aby rozwinąć u nas przedewszystkiem rolnictwo, które zawsze zbyt znajdzie nietylko zresztą w Rosji, ale i w Niemczech, Anglji, Austrji i t. d., oraz te gałęzie przemysłu, które jak cukrownictwo, krochmalnictwo — organicznie są z rolnictwem związane.

Powstaje jednak obawa, czy Rosja przy braku środków płatniczych w postaci wartościowych znaków pieniężnych i przy zupełnym na dłuższy okres czasu zaniku eksportu swych płodów rolnych, znajdzie inny ekwiwalent towarowy za nasze zboże, sól, i niektóre artykuły, przemysłu Artykuły te Rosja posiada względnie przy naszej i innych państw pomocy, już w czasie najbliższym posiadać będzie, o ile nawrót bolszewików do racjonalnej, na twórczym genjuszu i szlachetnej ambicji wolnego człowieka opartej gospodarki narodowej nie jest ich nowym pseudo-rewolucyjnym wybiegiem, lecz szczerą chęcią solidnej, trwałej i pokojowej współpracy z cywilizowanymi narodami Europy, Ameryki i Azji.

Artykułami temi są: rudy żelazne i manganowe, skóry, garbniki (surowy produkt), len, drzewo i ropa, po części także bawełna i wełna. Z surowców tych potrzebne nam są bardzo rudy żelazne szczególniej manganowe, skóry, wełna i bawełna, — wówczas gdy Francji i Belgji potrzebne są przedewszystkiem rosyjski len i drzewo. Rudy żelaznej Francja i Belgja mają nawet wielki nadmiar, ponieważ w Lotaryngji produkcja w roku 1913 wynosiła około 18,000.000 tonn, a w Luksemburgu, pozostającym obecnie w związku gospodarczym z Belgją, około 6 miljonów tonn, nie licząc produkcji Francji i Belgji przedwojennej. Rudy Francja ma więc taki nadmiar, że może nią częściowo zaopatrzyć kraje sąsiednie, to jest Anglję i Niemcy. Co się tyczy rosyjskiego lnu, to pokrywał on przed

S. WIĘCKOWSKI. 4)

O jaki samorząd walczymy?

Sekcje natomiast powołane są do udzielania swej opinji w tych wszystkich wypadkach, w których wprawdzie opinja pełnej Rady Wojewódzkiej byłaby pożądana, jednak z powodu nagłości sprawy zasięgniętą być nie może (z każdej sprawy może Wojewoda zrobić nagłą). Ponadto wskazanem jest (nie koniecznem) zasięganie opinji Sekcji w sprawach mniejszego znaczenia, w szczególności: budowy kolejek, dróg, znaczniejszych zakładów przemysłowych, budowli wodnych, zakładania spółek wodnych, próśb instytucyj komunalnych o zasiłki ze skarbu Państwa i t. d. wreszcie wszelkich uchwał finansowych związków samorządowych. W tym ostatnim wypadku wskazanem jest (nie koniecznem) zaprosić na posiedzenie Sekcji delegata interesowanego związku celem uzyskania od niego potrzebnych wyjaśnień. Art. 36 mówi: Stanowcze uchwały Rady Wojewódzkiej lub Sekcji może Wojewoda ponownie przekazać do rozpatrzenia względnie zawiesić; winien jednak w ostatnim wypadku przedłożyć je do rozstrzygnięcia właściwemu Ministrowi. (Poco ta ostatnia grzeczność?). Jeżeli przytoczymy art. 17 tego rozporządzenia, przekonamy się, że Wojewoda jest prawdziwym, nieograniczonym rządcą samorządu. Artykuł ten opiewa:

W dziedzinie samorządu należą do zakresu działania Wojewody następujące sprawy:

1. wykonywanie w ostatniej instancji nadzoru nad samorządem gmin wiejskich oraz miast niewydzielonych ze związku powiatowego;

2. wykonywanie bezpośredniego nadzoru nad samorządem powiatowym i miejskim miast wydzielonych oraz nad samorządem związków specjalnych, o ile taki związek leży cały w obrębie Województwa.

W zakresie spraw w punkcie 2-gim wymienionych zastrzeżone są kompetencji Ministra spraw wewnętrznych nadal:

a) prawo rozwiązywania Rad Miejskich w miastach wydzielonych oraz Sejmików i Wydziałów Powiatowych;

b) prawo składania z urzędu członków magistratu w miastach wydzielonych;

c) prawo zatwierdzania budżetów miast wydzielonych oraz budżetów powiatowych, dotyczących wprowadzenia w miastach lub powiatach opłat, podatków, dodatków do podatków, zaciągania pożyczek, nabywania i pozbywania nieruchomości, ustanawiania monopoli oraz lokaty kapitałów;

d) prawo zatwierdzania statutów związków specjalnych.

Najgroźniejszym jest oczywiście przepis zawarty w punkcie 2 literze c). Śmiało rzec można, że czyni z idei samorządu obywatelskiego zwyczajną szopkę demokratyczną. Kto bowiem zatwierdza budżety samorządów, kto zatwierdza wszelkie uchwały finansowe, dotyczące wprowadzenia opłat, podatków, dodatków do podatków i t. p., ten jest właściwym, udzielnym panem samorządu, czyli ten sam rządzi, czyli wykonywa „istinnoje samodzierżawie".

Radę Wojewódzką musimy zatem przekształcić z Rady Przybocznej Wojewody na prawdziwą, samodzielną, autonomiczną, obieralną Radę Wojewódzką i uczynić z niej wyższą instancję samorządu powiatowego oraz samorządu miast wydzielonych. Winna ona składać się z delegatów Sejmików Powiatowych, Rad Miejskich miast wydzielonych ze związku powiatowego, oraz przedstawicieli rozmaitych większych instytucyj w Województwie, jako to Izby Handlowej, Izby Pracy Najemnej, Izby Rzemieślniczej, Przemysłowej, Rolniczej, a nadto z delegatów instytucyj kulturalno-oświatowych np. wyższych uczelni. Rada Wojewódzka miałaby zakres działania, objęty wyżej przytoczonymi przepisami. W jej ręku spoczywałby ster działalności samorządowej w całem Województwie. Na czele jej winien stać Marszałek Wojewódzki, obierany przez Radę Wojewódzką i od pana Wojewody zgoła niezależny, posiadający własną egzekutywę. Marszałek byłby oczywiście przewodniczącym Wydziału Wojewódzkiego, ciała wykonawczego Rady Wojewódzkiej. Stanowisko Wojewody wobec Rady Wojewódzkiej byłoby podobne do stanowiska Starosty wobec Sejmiku i Wydziału Powiatowego.

Wtedy dopiero zrealizowaną będzie demokratyczna idea samorządu obywatelskiego. Wówczas dopiero w organizacji administracji przeprowadzoną będzie zasada dekoncentracji. Niestety art. 67 Konstytucji Rzplitej Polskiej mówi: „Czynności wykonawcze samorządu wojewódzkiego i powiatowego należą do organów, utworzonych na zasadzie zespolenia kolegjów, obieranych przez ciała reprezentacyjne, z przedstawicielami państwowych władz administracyjnych i pod ich przewodnictwem".

Oto właśnie przewodnictwo przedstawicieli państwowych władz administracyjnych w samorządzie wojewódzkim i powiatowym rozbija się cała idea decentralizacji, o której mówi konstytucja w art. 66, o to właśnie rozbija się w ogólności cała idea demokratycznego samorządu obywatelskiego. O zrealizowanie tej ostatniej, tak drogiej dla nas demokratów idei, stoczymy w przyszłym Sejmie bój zacięty; runąć musi redakcja art. 67 Konstytucji, obrócone w niwecz być muszą powołane wyżej rozporządzenia. Stronnictwa demokratyczne muszą wytężyć wszystkie swe siły materjalne i duchowe, aby przyszła ustawa o samorządzie dała nam samorząd taki, jaki w zarysie w artykule niniejszym skreśliłem. Taki tylko samorząd jest mocen rozbudzić i wykorzystać wszystkie żywotne i przebogate siły i zasoby, jakie dotąd drzemią bezczynnie w sercach mas pracujących.

wojną 80 proc. całego światowego zapotrzebowania, cały francuski i belgijski przemysł płótniany był oparty na lnie rosyjskim. My zaś tego lnu nie potrzebujemy prawie wcale, posiadając go dosyć w naszych województwach wschodnich.

Podobnież się ma sprawa z rosyjskiem drzewem, potrzebnem bardzo dla odbudowy Francji i Belgii oraz dla kopalń tych krajów, — wówczas, gdy my drzewo wywozimy z kresów wschodnich (24 proc. zalesienia całego obszaru) i z Galicji (25 proc. zalesienia.)

Nie potrzebujemy też rywalizować z Francją i Włochami pod względem dostawy rosyjskiej ropy, którą też sami eksportujemy.

Na rynku więc rosyjskim wystąpić możemy nie jako rywale Francji i Belgji, lecz jako uzupełnienie gospodarcze tych krajów i niektórych innych. Jest to nader ważna okoliczność, którą, obok uwag powyższych o eksporcie polskiego zboża do Rosji, na konferencji genueńskiej należycie wyzyskać należy. Jest wreszcie jeden czynnik, który w odbudowie życia gospodarczego, przy właściwym kierunku naszej polityki gospodarczej, niesłychanie ważną rolę odegrać powinien.

Czynnikiem tym jest polski technik i majster oraz należycie fachowo wyszkolony, uzdolniony polski robotnik. Przed wojną mówiono w Rosji, że przemysł tego kraju opiera się na kapitałach zagranicznych, technikach i majstrach polskich i robotnikach rosyjskich. Lecz robotnik rosyjski ustępował polskiemu tam, gdzie należało uwzględnić wyższe kwalifikacje, większą pilność i sumienność w wykonaniu pracy. Szczególnie miało to miejsce w metalurgicznym przemyśle południowej Rosji, gdzie królował niepodzielnie kapitał franko-belgijski i technik polski. Tam więc twórczy genjusz francuski i polski i w przyszłości może mieć największe zastosowanie, nie jako rywalizujące z sobą czynniki, lecz jako niezbędne, wzajemnie się uzupełniające, kółka mechanizmu produkcji.

Tembardziej to nastąpić może, gdy staniemy się ostatecznie gospodarzami górno-śląskiego węgla, który dla ożywienia rosyjskiego przemysłu, jest tak potrzebny, jak zboże polskie w ciągu lat najbliższych dla życia wymierającej z głodu rosyjskiej ludności.

Aleksander Ringman

Czem się zajmuje komisja Ligi Narodów?

T. zw. komisja kontrolująca Ligi Narodów, mająca za zadanie nadzór nad stosunkami polsko-litewskiemi i ochronę strefy neutralnej pomiędzy Wileńszczyzną a Litwą Kowieńską, w myśl uchwały swych mocodawców skończyć ma niezadługo swój mało chlubny żywot,

O ciekawej „działalności“ tej komisji, na której czele stoi osławiony pułk. Chardigny, podajemy niżej niezmiernie charakterystyczne szczegóły.

W skład komisji wchodzą, prócz wspomnianego pułk. Chardigny: Włoch, pułk. Bergera, Japończyk pułk. Tsutsui, Serb, Lassicz., sekretarz komisji, wreszcie p. Hutin, Francuz, będący do jej dyspozycji.

Przedewszystkiem podkreślić należy, że zarówno p. Chardigny, jakoteż i p. Bergera mało zajmują się polityką, zaś ich przyjazdy do Kowna związane są jedynie z interesami osobistemi. P. Bergera np. do spółki z niejakim Bertzlem, b. pułkownikiem rosyjskim, posiada w Kownie fabrykę wódek, która, jako duże przedsiębiorstwo, wymaga oczywiście częstego nadzoru ze strony współwłaściciela, zwłaszcza, jeśli nim jest możny delegat Ligi Narodów.

P. Chardigny, wyjątkowy Francuz, bo nie lubi odpowiadać we własnym języku tym, którzy się doń do francusku zwracają, byłby już dawno został odwołany ze swego stanowiska po znanej wszystkim awanturze, jaką miał ze zgniłemi jajami, gdyby nie jakieś przemożne protekcje.

Zamiast projektów pracy, przywozi on jedynie do Wilna, Kowna, Kłajpedy czy Gdańska kolekcję kufrów podróżnych. Coprawda, niejeden dziwił się już, na co te kufry p. pułkownikowi, ale gdy widziano, jak kupował likier dziesiątkami butelek i wiele, bardzo wiele tańszych czy droższych rzeczy — sprawa stawała się jasną: „dyplomatyczne“ kufry, opatrzone odpowiednią pieczęcią, nie podlegają wszak rewizji na granicy, a więc mogą zawierać, co Bóg tylko da..

Myślałby kto, że p. Chardigny ma zbyt małą pensję, która mu nie wystarcza na reprezentację. Wcale tak nie jest, boć prócz pensji pułkownika francuskiego otrzymuje on 3 funty szterlingów dziennie, jako urzędnik Ligi, co chyba na Polskę i Litwę powinno wystarczyć i nie zmuszać do zarobkowania dodatkowego drogą szmuglu.

Pensja ta tembardziej powinna wystarczać, że p. Chardigny jest bardzo oszczędny i gdy z konieczności wypadnie mu kogoś prosić na śniadanie czy obiad, sam zakupuje w kooperatywie francuskiej w Kłajpedzie czy w Warszawie wino, którem częstuje zaproszonych do restauracji, wywołując niekłamany podziw u wszystkich obecnych.

Obaj ci panowie nie spełniają też swych obowiązków; spraw kraju, w którym w danej chwili się znajdują, nie znają wcale.

Jedynie pułk. Tsutsui interesuje się sprawami Polski i Litwy, ale czyni to tylko dla informowania swego rządu. I rzecz dziwna, tak odległa od nas Japonja miewa z Kowna czy Wilna lepsze i częstsze wiadomości, niż Liga Narodów ze swą genewską siedzibą.

Wprawdzie p. Tsutsui pod pewnym względem wiernie naśladuje swych kolegów i również czyni wszędzie poważne zakupy, opowiadają np., że interesuje się nawet muzyką fortepianową, ale mógłby przynajmniej, gdyby go o zdanie zapytano, powiedzieć coś o krajach, w których spędzał całe miesiące.

Z tych epizodycznych danych możemy wywnioskować, co właściwie stanowi istotny cel częstych rozjazdów pp. Chardigny i Bergera, których równie dobrze nie lubią jak w Kownie, tak i wszędzie, gdzie się ukazują.

Ofensywa pracodawców.

W związku z trwającym w Poznaniu lokautem właścicieli drukarń, pisze bratni nam organ „Prawda“, co następuje:

Żelazna miotła ministra skarbu Michalskiego miała napełnić skarb, stworzyć fundusz żelazny państwa, zrównoważyć budżet, dać realną podstawę reformie waluty polskiej. Przyczynić do tego miał się cały naród, wszystkie warstwy i klasy dla dobra całości, dla dobra państwa i przyszłej egzystencji jego obywateli. Zrzeczenie się jednorazowo części swego dobytku miało być zarazem probierzem dojrzałości myśli państwowej i czynnego patrjotyzmu. W najkrytyczniejszej chwili uchwalił Sejm daninę, przedłożoną przez ministra Michalskiego, po części pod wpływem zdecydowanej opinji kraju. Nawet najmniejsi z maluczkich, ogół pracujących najemników, przyjął daninę, zastrzegając się jedynie co do sprawiedliwego jej podziału. Jedynymi przeciwnikami daniny byli i są pasko-piasty siedzący na roli, którzy przez lata ostatnie nie zaznali głodu. Znają oni tylko jeden głód, głód trzosu pełnego, żądzę zdobycia stosów papierków za wszelką cenę, choćby po trupach im iść wypadło. Są oni przeciwnikami daniny konsekwentnymi i nieustraszonymi.

Gdy Sejm mimo ich woli uchwalił stawki daninowe, rozpoczęli walkę na całej linji. Postanowili zrzucić ciężar cały z siebie w ten sposób, iż podrożyli ziemiopłody o sto procent, chcąc całą daninę zrzucić na barki konsumenta, to jest najemnika pracy o ograniczonych dochodach. Nie dość na tem. Magazynierzy i hurtownicy pospieszyli z pomocą, pozamykali wierzeje swych ark towarowych, wypuszczając na rynek tylko minimum dziennego zapotrzebowania. Spekulują na zwyżkę cen, gdyż i oni muszą daninę odbić na... konsumencie.

A rząd i władze nie orjentują się, nie mają władzy temu zapobiec, jak nie ma władzy regulującej zarobki pracowników. Ci ostatni bowiem są między młotem i kowadłem. W rezultacie zanosi się na to, iż całą daninę oni zapłacą pośrednio, a wara im od zarobków koniecznych dla życia. W jakiem położeniu znajduje się bowiem rzemieślnik i robotnik?

Od września 1920 r. do października 1921 r. istniała przy ministerstwie b. dz. pr. tak zwana Komisja Pracy i Płacy, regulująca zarobki we wszelkich zawodach w stosunku procentowym do wzrastającej drożyzny. Nie było wypadku w tym czasie, aby pracobiorcy nie respektowali orzeczeń tej Komisji, ale tego samego nie można było powiedzieć o pracodawcach. „Indywidualność“ tych panów nie krępowała się bynajmniej. I tak np. gdy we wrześniu 1921 r. Komisja stwierdziła 46 procent wzrostu drożyzny, panowie pracodawcy przyznali aż 25 procent dodatku drożyźnianego. Wkrótce potem Komisja się zlikwidowała jako instytucja niewygodny dla nieklasowej klasy pracodawców — a ty robotniku żyj jak chcesz, ale wara od dalszych podwyżek płacy.

Panowie „indywidualiści“ poczuli się teraz spadkobiercami prawowitymi szerokich włości ducha Krętackiem statystykami zdołali udowodnić (sobie tylko oczywiście), iż nastąpiła ogólna zniżka cen i rozpoczęli obniżać zarobki o 10 procent. Tymczasem w rzeczywistości drożyzna rozpoczęła na nowo

MAURICE RENARD. 18)

Dziwy dr. Lerna.

W środku podwórza, w wielkiem ogrodzeniu z drutu, była psiarnia. I tu smutno i jakby z rezygnacyą przechadzały się psiska, z minami filozofów. Kudłate owczarki, ogary, brytany podwórzowe, mieszańce hartów i jamników, słowem cała zgraja kundli do niczego, chyba do usług wierności.

Nie ruszały się prawie, robiąc wrażenie chorych, przez co całe podwórze nabierało cech szpitala dla zwierząt.

Mało który z psów zdawał się zdrów i normalny. Większość nosiła bandaże na plecach, na szyi i karku, a zwłaszcza na głowie. Po przez pręty klatek nie widać było prawie głowy, którąby nie nosiła czepka lub turbana. Procesya tych biednych stworzeń, przybranych komicznie w białe płótna, niby zakonnice, z blaszkami pod szyją, tworzyła przesmutną maskaradę.

A do tego wszystkie jakby cierpiały na bezwład.

Jeden pies padał na pysk co krok, inny kulał, tamten znów głową trząsł jak starzec; jakiś brytan jęknął naraz, niewiadomo dlaczego i zawył okropnie.

Nelly nie było między nimi.

W innej klatce spostrzegłem znowu ptaszki, które, o ile się nie mylę, należały do rodziny wróblowatych. Ale większość miała całkiem białe główki. O ile sobie przypominam, nie uczyłem się o tej odmianie w szkołach.

Zapach karbolu dochodził aż do mnie.

Ach, stare czasy, kiedyto gołębie gruchały na topolach, koguty piały, pies rwał się na uwięzi, gęsi z otwartemi skrzydłami biegły całem stadem. Biedne podwórze! Co się z tobą stało.

Nagle coś się poruszyło; psy pochowały się w budach, ptaki w słomie. I znów cisza.

Z lewego pawilonu wyszedł Karol, Niemiec z wąsiskami a la Wilhelm.

Otworzył jedną klatkę, wsadził rękę do środka, gdzie się coś gwałtownie rzucało i wyciągnął małpę.

Szympans bronił się napróżno.

Pomocnik wziął go ze sobą.

Brytan zawył donośnie.

W sali, którą było widać wyraźnie, zaczęto sprzątać ze stołu narzędzia i flaszki. Na wązkim stole rozciągnięto związaną małpę, a Wilhelm coś jej do nosa przyłożył; a Karol znowu zastrzyknął jej coś w bok. Potem zbliżył się najstarszy z nich — Johann. Nałożył stare okulary, wziął lancet w rękę i pochylił się nad pacyentem. Nie mógłbym nawet opisać szybkości operacyj, ale w jednej chwili głowa szympansa przedstawiała jedną krwawą plamę.

Zdjął mnie wstręt. Nie mogłem patrzeć dłużej.

Oto miałem przed sobą gabinet wiwisekcyjny, tę instytucyę taką okropną, gdzie filantropia torturuje biedne zwierzęta, aby ze względnym skutkiem ocalić życie kilku zdechlakom.

Wprawdzie taką samą torturą jest nasze żywienie się mięsem, ale co innego się myśli przy stole, zwłaszcza, jeżeli potrawa smakuje, a co innego, gdy się ogląda na własne oczy te okropności.

Nie zmogłem patrzeć — mimo to wzrok mój wracał w to miejsce, gdzie oświetlona słońcem scena, nabierała jeszcze ohydniejszej wyrazistości.

Tymczasem psy znowu powychodziły z bud. Była i Nelly między nimi.

Kasłała. Zmierzwiona sierść niczem nie przypominała pięknego futra Bernarda. Wychudła, z pozapadanymi bokami, tworzyła kontrast z wypasionymi towarzyszami niedoli. I ona też miała bandaż na szyi. Co tam Lerne zgotował jej nowego? Do jakich doświadczeń mógł jej używać? Czy to umyślnie może, żeby się zemścić za tę pamiętną noc?

Nelly zdawała się myśleć, tak skupioną miała minę. Trzymała się zdaleka od innych psów i — kiedy jakiś buldog zbliżył się do niej, z wyprężonym ogonem i błyszczącymi oczyma, które jawnie zdradzały jego miłosne zapędy, suka podskoczyła z taką wściekłością i warknęła tak groźnie, że odpalony amant skrył się co prędzej do budy.

Chciałem już zejść, ale zaobserwowałem nowy fakt:

Oto od strony Grey dochodziły aż do Fonval tony marsza. Mimo woli palcami zacząłem wybijać takt na korze — gdy w tem spostrzegłem, jak Nelly przyspieszyła kroku, stawiając nogi dokładnie w takt muzyki.

Emma mówiła mi wprawdzie, że Nelly była doskonale tresowana, ale — czyżby ten taniec w takt marsza był wspomnieniem cyrkowej tresury Mac-Bella?

Chyba nie; — w ruchach jej było raczej coś z machinalnego stąpania w takt muzyki, kiedy się słyszy wojskową orkiestrę na ulicy i nogi same w rytm wchodzą.

Powiał wiatr z przeciwnej strony. Muzyka przycichła.

Nelly usiadła, podniosła oczy — i zobaczyła mnie.

A — do dyabła — teraz narobi alarmu — dostrzegą mnie wszyscy!

Ale nie! Patrzyła na mnie bez obawy i bez złości. A potem potrząsając głową, zaczęła cichutko, płaczliwie wyć, jednocześnie łapą robiąc ruchy, których nie mogłem pojąć.

A potem przeszła się znów naokoło — jakby chcąc umyślnie uśpić uwagę Niemców. Wydawała z siebie żałosne jęki i gwałtowne brzmienia: „aikbual, aikbual“, coś, jakby nieumiejętne naśladowanie angielskich wyrazów.

Nagle weszło trzech pomocników na podwórze. Wilhelm rzucił przez kraty kawałek mięsa.

Był to obrany ze skóry szympans. Niemcy weszli do budynku na prawo.

Psiska rzuciły się jeden przez drugiego, wydzierając sobie wzajemnie ochłapy. Pierwszy buldog zatopił zęby w ciele biednej małpy — a za nim poszła już cała sfora. Wnet nie zostało ani szczątków z tej karykatury dziecięcego trupa, który znikł w okrwawionych pyskach kundli.

Tylko Nelly nie brała udziału w uczcie. Zrozumiałem teraz, dlaczego miała tak pozapadane boki.

W tej chwili otwarło się okno, przez które ujrzałem stół, nakryty na trzy osoby. Zapewne dla Niemców. Dłużej nie mogłem już siedzieć niespostrzeżony.

Teraz zdawało mi się rzeczą najważniejszą iść na wieś, na to miejsce, gdzie wykopał Mac-Bell stary trzewik.

Wyobraziłem sobie, że należy on do zakopanej nogi — czyjej? Chciałem sprawdzić.

Ale mimo tych rozumowań, skierowałem się ku zamkowi.

Pokój ciotki Liwidyny przedstawiał widok przedziwny. Coś, niby szatnia kurtyzany. W kątach stały trzcinowe manekiny, przybrane w wytworne suknie, tworzące bezrękie i bezgłowe towarzystwo eleganckich kobiet. Na kominku leżał cały skład modystki, wstążki, pióra, kapelusze.

Na podłodze batalion bucików, pantofelków, trzewiczków, a wszędzie porozrzucanych było pełno kobiecych drobiazgów, w których czuło się wyszukaną perwersyę gustu kobiecego.

(d. c. n.)

dziki tańce świętego Wita z całym bezwstydem i cynizmem, a kupcy zapowiadają jeszcze dalszy jej ciąg.

Zarobki mas pracujących są dziś te same, jakie były w listopadzie roku ubiegłego, w wielu zaś zawodach obniżono nawet o 10 procent.

Jak już donosiliśmy, wybuchł w Poznaniu strajk drukarzy. Stanęły wszystkie drukarnie, z wyjątkiem drukarni Zjednoczenia Zaw. Polskiego, w której drukuje się „Prawda“. Wszystkie inne mieszczańskie, chadeckie i endeckie, których właściciele zainscenizowali lokaut pracowników drukarskich, stanęły w błogim spokoju.

Dnia 7-go lutego r. b. Związek Zakładów Graficznych (pracodawców) zawiadomił Związek pracowników drukarskich o utworzeniu „komisji trzech“, która miała w zawodzie drukarskim zastąpić dawniejszą komisję pracy i płacy. Na zebraniu tej komisji dnia 21 lutego wnieśli zastępcy pracobiorców o rewizję stosunku zarobków do cen na najniezbędniejsze towary, na co przeciwna strona odpowiedziała, iż... otrzymała tylko mandat pertraktowania na temat obniżania zarobków, a co do podwyżki nie jest ona kompetentna (!!!). Na taki cynizm i szyderstwo otrzymali odpowiedź, iż delegaci pracobiorców, przeciwnie nie mają mandatu na obniżenie, lecz podwyższenie płac. Niekompetentna komisja trzech zakończyła na tem swą misję, a w odpowiedzi na wniosek o wszczęcie pertraktacyj, pracodawcy wypowiedzieli pracę wszystkim drukarzom poznańskim w sobotę, dnia 25-go lutego. Jest to niebywały fakt w dziejach drukarstwa poznańskiego i bodaj po raz pierwszy wydawcy tutejsi wystąpili z tak ohydną antispołeczną, antinarodową bronią, jaką jest lokaut.

Wobec ogłoszenia lokautu zwrócili się pracobiorcy do Związku Zakładów Graficznych o cofnięcie lokautu i przystąpienie do pertraktacyj o dodatek drożyźniany, zalegający jeszcze od października roku zeszłego, a należący się według orzeczenia ś. p. Komisji Pracy i Płacy, w wysokości 21 procent.

Lecz cóż się dzieje? Związek pracodawców odpowiada lakonicznie, krótko i węzłowato, iż „komisja trzech już nie istnieje“. Na takie dictum ogólne zebranie drukarzy uchwaliło stawić pracodawcom następujące ultimatum: natychmiastowe cofnięcie wypowiedzenia pracy i 45 proc. podwyżki od 1 go marca. Termin odpowiedzi wyznaczono na czwartek, dnia 2 go marca 11 godz. przed południem.

Dodać należy, iż ceny na artykuły spożywcze u nas nie różnią się wiele od istniejących w Królestwie i Małopolsce, a zarobki tamtejsze są wyższe.

Nasza ludowo-narodowo-chrześcijańska prasa nie uważała za stosowne wypełnić tak prostego ludowego, narodowego i chrześcijańskiego swego obowiązku, cofnąć lokaut i oddać każdemu co się należy.

Strajk ten niech otworzy jednak wszystkim oczy, zwłaszcza tym, którzy dali się obałamucić chadeckim naganiaczom. Lokautem i sprowokowaniem strajku kieruje trust Związków Pracodawców różnych zawodów. Dziś przyszli na stół operacyjny drukarze, jutro to samo stanie się z metalowcami, pojutrze z innymi robotnikami i tak dalej. To, co dziś się dzieje w Poznaniu, jest tylko przygrywką do zamachu na cały lud pracujący, jest wymuszeniem daniny z krwi tych, którym prócz dziesięciu palcy nic nie pozostało.

Sprawy robotnicze.

Odczyt posła Waszkiewicza

W sobotę dn. 11 bm. o godz. 6 wiecz. w sali Pol. Zw. Zaw. (Główna 31) poseł L. Waszkiewicz wygłosi odczyt na temat: „Powstanie i rozwój ruchu zawodowego“.

O umowę zbiorową w rolnictwie.

W Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej, między przedstawicielami zw. zawodowych i przedstawicielami właścicieli ziemskich przy udziale przedstawicieli ministerstwa, wznowione zostały układy w sprawie umowy zbiorowej w rolnictwie.

Układy te ciągną się z przerwami już od kilku tygodni i idą bardzo opornie. Właściciele ziemscy nie mogą pogodzić się z myślą, że sprawy robotników rolnych muszą załatwić za pośrednictwem związków, które nie pozwalają na straszny wyzysk, jaki zwykle stosują obszarnicy do swych robotników.

Obecnie, wobec wzmożonej reakcji, tembardzej robią wszelkie utrudnienia w zawarciu umowy możliwie korzystnej dla pracowników rolnych.

To też przedstawiciele związków zawodowych mają nader trudne zadanie przy obecnych układach.

Z ramienia Pol. Zw. Zaw. Robotników Rolnych, bierze w układach udział kol. W. Zasina.

Żywienie bezrobotnych w Warszawie.

Ministerjum pracy i opieki społecznej zwróciło się do Magistratu Warszawy w sprawie zorganizowania akcji żywienia bezrobotnych w tanich kuchniach i udzielenia na ten cel subwencji w wysokości połowy kosztów ponoszonych przez Magistrat.

O istocie miłości.

Odczyt prof. dr. Leona Petrażyckiego.

Zaznaczywszy na samym wstępie, że nie erotyzm jest przedmiotem powyższego odczytu, przeszedł odrazu prof. Petrażycki do omówienia w ogólnych zarysach podstaw nowoczesnej psychologji, w której szukać należy wyjaśnienia — miłości.

W psychologji nowoczesnej rozróżniają teoretycznie 3 klasy, do których zaliczane bywają zjawiska psychiczne: 1) poznanie, 2) uczucie i 3) wola. Na poznanie składają się czucia zewnętrzne, jak dotyk, smak i t. d., oraz wewnętrzne — organiczne. Skojarzeniami pewnych czuć mniej lub więcej skomplikowanemi są: wyobrażenia.

W klasie uczuć rozróżniamy takie, które wywołują przyjemność i odwrotne, powodujące przykrość. Pozatem zaliczane tu bywają silne wstrząsy, t. zw. emocji, jak: strach, gniew etc.

W życiu potocznem wszelkie mgliste i bliżej się określić nie dające zjawiska psychiczne określane bywają, jako uczucia; nauka nie może jednak przywiązywać wagi do słów, zmuszona badać istotę rzeczy.

Dlatego pomimo licznych teoryj psychologicznych, definjujących miłość, jako połączenie wyobrażenia osoby ukochanej z uczuciem przyjemnem, czy skłonnością skombinowaną z wyobrażeniem — prof. Petrażycki silnemi argumentami obala powyższe błędy psychologji, twierdząc paradoksalnie, iż miłość nie jest uczuciem.

Gdyby miłość była połączeniem uczuć przyjemnych z wyobrażeniem osób ukochanych, to we śnie np., gdy utracamy stan świadomości, a także przy pracy, pod wrażeniem jakichś wydarzeń i t. d. — zdradzalibyśmy nasze objekty; ci zaś z pośród nas, którzy posiadają osoby bliskie np. w Sowdepji, nie mogą myśleć o nich bez uczucia przykrości, obawy o los ich i t. d., co w-g omawianej teorji miłości byłoby już — nienawiścią. (Wyobrażenie osoby ukochanej połączone z uczuciem przykrem).

Pozostawiając rozwiązanie problematu miłości tymczasem na uboczu, przeszedł prof. Petrażycki do omówienia trzeciej klasy psychologicznej — woli i w konkluzji doszedł do wniosku, iż pobudkami jej są zwykle uczucia połączone z wyobrażeniami, co zarówno przez psychologję, jak etykę nowoczesną bywa określane mianem hedonizmu. Zbytecznem byłoby zastrzeganie, iż jest to pogląd nowoczesnych psychologów, który prof. P., podobnie jak podział i podstawy psychologji, referował tylko w ogólnych zarysach.

Jak zawsze silny i nawskroś oryginalny indywidualizm prof. Petrażyckiego rzuca pewne oświetlenie krytyczne, bądź w dygresjach skrzących się paradoksem, czy słonecznym życiowym dowcipem, bądź w szeregu — na podstawach poważnych badań naukowych opartych — uwag krytycznych.

Zdaniem prof. Petrażyckiego i innych uczonych, jak np. psycholog Wundt chaos panujący w psychologji nowoczesnej wskazuje na to, iż nie można jej jeszcze traktować jako usystematyzowanej nauki, ani opierać się z bezwzględnem zaufaniem na nieustalonych, - nader często błędnych teorjach psychologicznych.

W związku z wyjaśnieniem klasy uczuć w pierwszej części odczytu, wspomniał prof. Petrażycki o teorji Jamesa i Langego, która stara się dowieść na klasycznym przykładzie człowieka spotykającego w lesie niedźwiedzia, iż objawy takie, jak drżenie członków ciała, łzy i t. d. wywołane są bezpośrednio, odruchowo wprost a nie na skutek strachu, czy innej emocji. I tak człowiek, który otrzymał złą wiadomość, płacze i wyrywa sobie włosy z głowy nie dlatego, że rozpacza, a właśnie rozpacza dlatego, że płacze.

W dalszej krytyce psychologji współczesnej uwzględnił prof. P. najliczniejsze teorje głodu. Nie analizując ich poszczególnie zaznaczymy tylko, iż prof. Petrażycki posiada swój osobisty punkt widzenia na tę sprawy w związku z proponowaną przezeń 4 klasą w klasyfikacji psychologicznej i własnym podziałem zjawisk psychicznych.

W krótkości podział ten przedstawia się następująco: 1) Dwustronne zjawiska doznawczo-popędowe, np. głód, miłość, 2) Jednostronne z poddziałami na aktywne — wola i pasywne: uczucie i poznanie. Wyjaśnieniu istoty miłości na podstawie zjawisk doznawczo-popędowych (poznanie, uczucie) zamierza prof. Petrażycki poświęcić następną prelekcję w dn. 12 b. m. S.

Wiadomości bieżące.

Kalendarzyk.

8 Środa	*Dziś* Wincentego		
	Jutro Franciszki		
	Wschód słońca	7 m. 14	
	Zachód "	6 m. 22	
	Wschód księżyca	6 m. 06	
	Zachód "	4 m. 10	

— **Gen. Szeptycki w Łodzi.** W dniu 12 b. m. przybywa do naszego miasta na inspekcję wojskową gen. broni Szeptycki.

— **Zjazd Starostów.** W dn. 15 bm. odbędzie się w sali obrad województwa łódzkiego, zjazd Starostów tutejszego województwa. (bip

— **O rezultaty daniny.** Ministerstwo skarbu poleciło wszystkim kasom skarbowym przedstawić do dn. 10 marca dane o sumie daniny, wymierzonej do dn. 5 marca i sumy, która wpłynęła do tego dnia we wszystkich kasach państwowych.

— **Tania kuchnia dla inteligencji.** Wydział Opieki Społecznej Magistratu otwiera tanią kuchnię dla niezamożnej inteligencji. Wydawane będą obiady (z 2 dań) z produktów amerykańskich, ofiarowanych przez Amerykański Wydział Ratunkowy. Dzienny posiłek wynosić będzie średnio 280 gramów następujących produktów: mąki, fasoli, ryżu, mleka skondensowanego, cukru, kakao, tłuszczu i ryby konserwowej. Pierwszeństwo w otrzymywaniu obiadów mają repatrjanci z Rosji.

Zgłoszenia na obiady przyjmuje Wydział Opieki Społecznej (ul. Moniuszki 10) który zasługującym na korzystanie z obiadów (po sprawdzeniu stanu materjalnego) wydawać będzie odpowiednie legitymacje obiadowe.

— **Zatarg Techników z Magistratem.** — Ostatnie ogólne zebranie Związku Zawodowego Techników Polskich w Łodzi postanowiło odwołać wszystkich inżynierów i techników wydziału budownictwa przy Magistracie m. Łodzi, z powodu niedotrzymania umowy, zawartej pomiędzy Magistratem a Zw. Zaw. Techników Polskich.

W związku z powyższem wczoraj w południe odbyła się w Magistracie konferencja. Z ramienia techników obecni byli pp. inż. Gross i inż. Dyljon.

Po dłuższych debatach zebrani doszli do porozumienia i zatarg został załagodzony. Dziś technicy przystępują z powrotem do pracy.

— **Telefon na Śląsk.** Wobec spodziewanego bliskiego przekazania Polsce przynależnej części Górnego Śląska, ministerstwo poczt i telegrafów przystąpiło do budowy telefonicznych linij, łączących Górny Śląsk z Warszawą, Krakowem, Sosnowcem i Częstochową. Będzie specjalna linja także dla połączenia Warszawy z Katowicami.

— **O tramwaje miejskie.** W tym tygodniu odbędzie się konferencja z udziałem przedstawicieli frakcji radzieckiej, na której rozpatrywana będzie sprawa tramwaji miejskich. bip

— **Podziękowanie.** Hufiec Łódzki Zw. Harcerstwa Polskiego składa wszystkim gospodyniom i gospodarzom, którzy wzięli łaskawy udział w organizowaniu zabawy harcerskiej w dniu 26 lutego r. b. w sali ŁTSG. serdeczne podziękowanie, a zwłaszcza W. P. Inspektorowi Wróblewskiemu za niezwykle wydatną i życzliwą pomoc, która umożliwiła zebranie reszty funduszu na ufundowanie sztandaru harcerskiego.

Teatr, muzyka i sztuka.

Teatr Miejski, Cegielniana 63.

Dziś Teatr daje dla Zrzeszeń rob. i intel. „Zemstę“ kom. Al. hr. Fredry.

W czwartek premjera — kapitalna amerykańska kom. „Potasz i Perlmutter“ Montego Glass'a. Pierwszorzędna obsada, nowe dekoracje i kostjumy projektu A. Pronaszki.

„Potasz i Perlmutter“ — cieszył się na wszystkich europejskich scenach wprost niebywałem powodzeniem. Nadzwyczajny popyt na bilety świadczy o niezwykłem zainteresowaniu się tą nad wyraz ciekawą komedją.

Występy operetki krakowskiej.

Przedstawienia zespołu krakowskiego (w teatrze „Scala“), który przedłużył swą gościnę w Łodzi o tydzień, cieszą się stale niesłabnącem powodzeniem. Wystawione ostatnio operetki „Dziewczę z Holandji“, „Księżniczka fox-trotta“, „Gri-Gri“—zapełniły szczelnie widownię. Rzęsiste oklaski zbierają pp. Kamińska, Szymulska, Czernichówna, oraz pp. Wesołowski, Woliński, Pilarski i inni. Na ostatnie występy repertuar zapowiada, jako premierę, świetną operetkę kompozytora „Wesołej Wdówki“, Lehara, pt. „Biały mazur“.

Odłożenie występów Lucy Kieselhausen.

Z powodu nagłej niedyspozycji Lucy Kieselhausen zapowiedziane na dziś i piątek występy tej znakomitej artystki przełożone zostały na czwartek dn. 23 i sobotę dn. 25 marca. Bilety nabyte na d. 6 bm. zachowują swoją wartość na d. 23 bm., zaś bilety nabyte na dn. 10 bm. ważne są na d. 25 bm.

Koncert Zygmunta Feuermana.

Jutro o godz. 6 wiecz. w sali Filharmonji wystąpi po raz ostatni świetny skrzypek Zygmunt Feuerman, który na program wybrał najpiękniejsze utwory Bacha, Czajkowskiego, Sarasatego i in. Jak było do przewidzenia koncert Feuermana, który swym pierwszym występem wprost oczarował słuchaczy, wywołał w mieście naszem ogromne zainteresowanie i niezawodnie zapełni salę Filharmonji do ostatniego miejsca. Przy fortepianie zasiądzie dyr. Teodor Ryder. Bilety w kasie Filharmonji.

Z życia organizacji N P R

Zebranie dyskusyjne.

W poniedziałek w lokalu redakcji „Pracy“ odbyło się kolejne zebranie dyskusyjne Koła inteligencji. Pos. dr. Fichna w rzeczowo opracowanym i interesującym referacie zaznajomił licznie zebranych z zasadami opracowywanej w komisji konstytucyjnej nowej ordynacji wyborczej do Sejmu, ujawniając ciekawe szczegóły stosowanej przez t. zw. większe stronnictwa arytmetyki i geometrji wyborczej. Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, podczas której wyczerpujących wyjaśnień udzielał referent.

Posiedzenie Zarządu NPR.

W piątek, dn. 10 marca o g. 7 w. w klubie (Piotrkowska 91) odbędzie się posiedzenie Zarządu Łódzkiego Narod. Partji Rob. Obecność członków ustępującego Zarządu, nowoobranego Zarządu, dzielnicowych oraz delegatów kół konieczna. Sprawy ważne.

Koło Prac. Miejsk. NPR.

W czwartek, dn. 9 bm., o godz. 7 wiecz. w Klubie (Piotrkowska 91) odbędzie się zebranie Zarządu Koła wraz z delegatami. Sprawy ważne.

Dzielnica Zielona.

Dziś o godz. 7 wiecz. w lokalu NPR. (ul. Piotrkowska № 91) odbędzie się zebranie zarządu i dziesiętników dzielnicy Zielonej.

Dzielnica Górna.

Dnia 12 b.m. o godz. 3.30 po poł. w Klubie NPR. przy ul. Kątnej 2 odbędzie się roczne walne zgromadzenie.

Zebranie w Retkini.

Dnia 12 b. m. o godz. 2 p. p. odbędzie się Ogólne Zebranie NPR dz. Retkinia, z udziałem posła na Sejm, Tomczaka, w domu F. Plocka (Zagrodniki).

Zarząd.

OGŁOSZENIA ZWYCZAJNE.





Dziś

Najpiękniejszy film świata!

„LADY HAMILTON"

Motto: Przez wieki, szerzy się jej sławy echo...
Choć urodzona pod ubogą strzechą,
Przez czar piękności i kobiecy spryt,
Z niziny nędzy wdarła się na szczyt,
Olśniła geniusz sławnego malarza,
Spętała serce stratega—mocarza!

Wielki monumentalny dramat w 2 serjach i 12 aktach, ilustrujący przygody najpięk. kobiety XVIII wieku.

W roli główuej przecudna gwiazda ekranu ostatniej doby — — Liane Haid

Utwory muzyczne ściśle dostosowane i wykonane przez orkiestrę symfoniczną pod kierunkiem p. M. CHWATA.

Z powodu szalonych kosztów ceny miejsc od godz. 6-ej nieco podniesione.

Kino

DOM LUDOWY

ul. Przejazd 34

Od wtorku dn. 7 do niedzieli dn. 12 marca włącznie.

Pocałunek Pasterza

artystyczne misterjum w 6 wielkich częściach

z Bruno Dekarbi w 4 głównych rolach.

Prześliczne widoki wshodnie, cudowna natura, bogata dekoracja, doskonała gra, nadzwycz. treść dopełniają całości potężn. obrazu.

Program trwa 2 godziny.

Ze względu na długość obrazu i uniknięcie natłoku w dnie świąteczne, Dyrekcja uprasza Sz. Publiczność o przybywanie w miarę możności na seansy w dnie powszednie punktualnie o godz. 6 po poł., w niedzielę i święta o godz. 2 po poł.

Ceny miejsc niskie. W dnie powszednie specjalna zniżka.

KINO

DOLINA SZWAJCARSKA

ul. Sienkiewicza № 40.

Dziś i dni następnych!

„Za Kulisami Książęcego Dworu"

Potężny dramat z życia arystokracji dworskiej w 6 aktach.

W roli głównej występuje ulubienica Publiczności, słynna i urocza LEDA NOWA.

Początek o godz. 5-ej, w soboty, niedzielę i święta o godz. 3-ej po poł.

Dziś

CYRK SPORTOWY w Kinie Popularnem Konstantynowska 16

Wielkie Niebywałe Przedstawienia

Program przedstawień z 12-u Atrakcyjnych numerów. Turniej Walk Francuskich.

UWAGA: W sobotę i niedzielę po 2 przedstawienia. — — — — — Początek dziennego—o godz. 4-ej.

Teatr

SCALA

Cegielniana 18.

Ostatnie występy KRAKOWSKIEJ OPERETKI „NOWOŚCI". Dyr. R. Gawlikowski i T. Pilarski.

środa 8 i czwartek 9 b. m.

po raz ostatni

Dziewczę z Holandji

Piątek 10, sobota 11, niedz. 12 po poł., niedz. 12 wiecz.

Premjera! Sensacja! Najnowsza operet.

BIAŁY MAZUR Lehara

spec. dekoracje i kostjumy.

W dniu 12 b. m. (w niedzielę) o godz. 11 rano odbędzie się

Walne Zebranie

czł. T-wa „Lokator" w sali R. Miejskiej, Pomorska L. 19

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie za czas ubiegły,
2) Odczytanie i przyjęcie nowego Statutu,
3) Wybór Zarządu i Komis. Rew.
4) Wolne wnioski (winny być złożone do dn. 9 b. m. w lokalu T-wa „Lokator", Andrzeja 11 w godz. urzędowych od 10—2 po poł.).

Wstęp tylko dla członków.

Jako legitymacja służy kwit za opłaconą składkę.



Baczność! Baczność!

Żądajcie wszędzie tylko najlepszą

PASTĘ do OBUWIA

„KOWALIN"

(egz. od r. 1908)

Wytwórnia Chemiczna

P. Kowalski, Łódź, Pomorska (Średnia) 4.

Dr. med. BRAUN

Specjalista

Chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych.

Przyjm. 10—1, 5—8, panie 4—5

Południowa 23.

Pies Doberman zaginął

Ostrzega się przed kupnem. Odprowadzić Cegielniana № 18 TEATR SCALA za wynagrodzeniem.

Ogłoszenia drobne.

A. A. A. Kupuję meble, dywany, futra, garderobę, bieliznę maszyny do szycia. Płacę najwyższe ceny, Łaźnik, Benedykta 28, m, 13 parter. 28—563

Doktór Medyc.

Eug. Zeligsonowa

przyjm. ul. 6 Sierpnia № 1 (Benedykta) od 10—3.

Chor. kobiece, skórne i wenerycz. (kobiety). Usuwanie włosów z twarzy elektrolizą.

A. A. Kupuję meble, dywany, garderobę, futra, maszyny do szycia. Płacą najlepiej. Wajnrajch, Benedykta № 19. 352—20

Dogołębski Władysław zagubił kartę zwolnienia, wydaną z 29 p. w Kaliszu. 696—3

Do szycia bielizny

wojskowej potrzebne są szwaczki

Koszula mk. 80.—

Kalesony „ 20.—

Piotrkowska 104a, T-wo Ochrony Kobiet.

Gitler Emil zagubił kartę bezterminowego urlopu, wydaną w w P. K. U. 594—1

Gr czyk Władysław zagubił książeczkę odroczenia, wydaną w P. K. U. 696—1

M smińskiemu Szymonowi skradziono dowód osobisty kolejowy, wydany w Łodzi. 611—3

Pracownia obuwia

Adama Walasa, Rzgowska № 15, poleca obuwie: męskie, damskie przyjmuj obstalunki. Ceny przystępne. 873—20

Potrzebne uczenice

do szycia, Lipowa № 25, O. Figlus.

Przybłąkał się pies

wilczej rasy, z białą szyją, ogon długi. Jest do odebrania, Nieka 9, u Tyszeńko. 591—2

Przybłąkał się pies

biały, żółte łaty, rasy hart. Prawy właściciel może odebrać za zwrotem kosztów. Piotrkowska № 28, zakład stolarski.

Wydawca Zarząd Wojewódzki N.P.R. w Łodzi. Tłoczono w drukarni „Praca" Przejazd 8. Redaktor odpowiedzialny PAWEŁ URBANIAK